

HALINA KOSIENKOWSKA

ur. 1949; Lublin



| | |
|-------------------------|--|
| Miejsce i czas wydarzeń | Lublin, współczesność |
| Słowa kluczowe | Lublin, współczesność, PRL, Wydawnictwo UMCS, pracownicy |

Pracownicy Wydawnictwa UMCS w Lublinie

Była taka grupa osób, które pracowały w wydawnictwie wiele lat, [przyszli] zaraz po studiach i do takich, należała pani Irena Pielak [i] pani Ania Filipiak, to taki filar wydawnictwa jak ja przyszłam. Barbara Borsuk-Gąsior, która też pracowała jeszcze wtedy, kiedy wydawnictwo, było na Placu Litewskim. Potem się przenieśli do rektoratu. Poza tym, nieżyjąca, Elżbieta Torój, która potem przeszła do Zakładu Literatury Staropolskiej i zrobiła doktorat, i habilitację. Ona mnie wprowadzała w arkana sztuki, dużo jej zawdzięczam, bo robiłyśmy razem książkę historyczną. Wzięła mnie do współpracy i to, co mi przekazała w trakcie pracy, to zostało. Ponieważ najbardziej, człowiek się uczy w praktyce. Nie teoretycznie, tylko wtedy, kiedy coś robi. Marek Jędrych, który był kierownikiem, on też bardzo dużo przekazał mi informacji takich, których nie wyczytałam z książek. Zresztą, ja muszę przytoczyć tutaj określenie, które usłyszałam na pogrzebie Marka, ktoś za moimi plecami, kobieta powiedziała: „Zmarł najlepszy redaktor po tej stronie Wisły.”, podpisuje się pod tym obiema rękami. To był najlepszy redaktor po tej stronie Wisły, przez długi czas. Po Marku odziedziczyłam później opracowania, monografie różnych miejscowości. Oprócz tego, Danuta Słowikowska, do tej pory jeszcze pracuje. Moja koleżanka, a właściwie przyjaciółka, Lucyna Sobolczyk. I pani Elżbieta Muszyńska, która przez lat piętnaście, była kierownikiem działu merytorycznego. Właśnie za czasów dykcji Andrzeja Peciaka. Antoni Dudek, redaktor techniczny. To już w ogóle historia chodząca, skończył historię i pracował, przez wiele lat jako kierownik drukarni UMCS-u. A potem przeszedł do wydawnictwa i był technicznym. On jeden w zasadzie wiedział, jak fotografie opracować, miał pojęcie o tym jak ułożyć druk. Przez długi czas. To jest postać bardzo ciekawa, taki filar wydawnictwa. Pan Stanisław Skwarek, prowadzi w tej chwili, własną drukarnię. On był wieloletnim kierownikiem drukarni, kiedy ja tam funkcjonowałam jako redaktor. Roman Fiut, który jest u nas teraz redaktorem technicznym, był jego zastępcą. I jeszcze jest taki pan, który teraz składa, a był zecerem Marian Grudziński. Tomek Grudzień, kierownik działu

handlowego. Zresztą, podziwiany przez nas, bo on potrafi walczyć o swoich pracowników. On jest niezwykły, jako kierownik. On obstuka, zrugą, ale jednocześnie, na zewnątrz, bardzo pilnuje spraw. Pani Jadwiga Szczotka, ostała się spośród maszynistek, które teraz zajmują się składem komputerowym. Na umowę zlecenie, bo ona [jest] emerytką. To była maszynistka, która tam wklepywała tekst. Na „gęsiej skórcie” też pisała czasami nam literki. Były takie dwie panie, funkcję administracyjną pełniły, jak ja przyszłam. Pani Alicja Marciniak, nieżyjąca i pani Halina Zarosa, która była woźną wydawnictwa. Jak to wszystko wtedy śmiesznie wyglądało. Ponieważ panie zaczynały od gotowania mleka, na przykład. Chodziły w kapciach, siedziały w pokoju w wydawnictwie i tam rozkładały kuchnię sobie. One musiały wszystko wiedzieć, o wszystkich pracownikach. Nawet często Markowi Jędrychowi, który wówczas był kierownikiem, zalecały, że ma tak postępować, a nie tak. Było to bardzo ciekawe. Wydawnictwo tak funkcjonowało, na początku, zanim dyrektor Peciak nastał i zanim się rozkręcił, leniwie to życie płynęło. Robiło sobie przerwy śniadaniowe i w czasie tych przerw spotykało się przy jednym biurku sześć osób, piły kawę, celebrowały. Później to się zmieniło, już jak dyrektor Peciak zorganizował się, to wszyscy wiedzieli, że nie wypada. Ten czas, który był za dyrektora Peciaka, to był czas takiej prosperity wydawnictwa i taki najwydajniejszy w moim życiu, i najciekawszy. To był czas wielkiego wyężenia sił. My z koleżankami siedziałyśmy często, w ramach obowiązków służbowych, w soboty i w niedziele nad książką i po nocach, bo właśnie pan dyrektor powiedział, że trzeba zrobić, że jest termin, że szybko. Nikt nie patrzył na honorarium dodatkowe, tylko pracował. Uśmiech dyrektora i pochwała to było bardzo ważne.

| | |
|--------------------------------|--|
| Data i miejsce nagrania | 2012-11-19, Lublin |
| Rozmawiał/a | Marek Nawratowicz |
| Redakcja | Weronika Prokopczuk |
| Prawa | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |